

Barbara TRYBULEC*

*Instytut Filozofii, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

***Błąd naturalistyczny* — analiza i krytyka. Metaetyczne źródło sporu o naturalizowanie epistemologii**

Streszczenie

W artykule analizuję zjawisko kryjące się pod nazwą *błąd naturalistyczny*. Celem artykułu jest wykazanie, iż decyzja o niepopelnianiu *błędu naturalistycznego* (którą podejmują antynaturaliści) lub o uznawaniu go za proces nieunikniony (stanowisko naturalistyczne) jest podstawą każdej teorii norm epistemicznych, determinuje ona bowiem postawę epistemologa wobec źródeł owych norm oraz wobec kryteriów uzasadnionego przekonania. W celu uzasadnienia tej tezy badam możliwość przeprowadzenia dokładnej analogii pomiędzy metaetyczną a epistemologiczną wersją *błędu naturalistycznego*. W pierwszej części artykułu wskazuję na argumenty w dyskusji metaetycznej, dotyczącej znaczenia i faktycznej błędności *błędu epistemologicznego*. Rozważania zawarte w drugiej części artykułu są już *stricte* epistemologiczne. Podejmuję i uzasadniam w niej decyzję o wyborze *jakości* epistemicznej, którą będę traktować jako analogiczną do etycznej jakości *dobry*. W tym celu określam relację zachodzącą pomiędzy prawdziwością i uzasadnieniem oraz argumentuję, iż druga z tych kategorii odgrywa istotniejszą rolę w analizach epistemologicznych. Następnie przenoszę spór o *błąd naturalistyczny* na grunt epistemologii i krótko przedstawiam obie jego strony.

Słowa kluczowe: błąd naturalistyczny – epistemologia znaturalizowana – norma epistemiczna – uzasadnienie epistemiczne

*Błąd naturalistyczny*¹ jest pojęciem często przywoływanym podczas dyskusji toczonych na gruncie różnych dziedzin filozofii. Najczęściej używa się go jako narzędzie krytyki w celu wykazania braku poprawności przeprowadzanych rozumowań, gdyż tradycyjnie proces kryjący się pod nazwą *błąd naturalistyczny* uznawany jest za jedno z najpoważniejszych uchybień w analizie filozoficznej. Nie wszyscy teoretycy zgadzają się jednak z taką oceną. Stosunek do *błędu naturalistycznego* leży między innymi u podstaw sporu pomiędzy naturalistami i antynaturalistami na gruncie epistemologii. Każdy filozof zaangażowany w problematykę norm poznawczych zajmuje postawę wobec rozumowania kryjącego się pod nazwą *błąd naturalistyczny*. Epistemolodzy często nie zdają sobie sprawy, iż stosunek do tej kategorii w dużym stopniu kształtuje ich poglądy na temat źródeł normatywności epistemicznej oraz determinuje wybór kryteriów uzasadnionego przekonania. Z tego powodu warto przeprowadzić analizę procesu nazywanego *błędem naturalistycznym*, zbadać jego źródła i motywacje filozoficzne, definicję oraz konsekwencje.

W pierwszej części artykułu wskażę argumenty w dyskusji metaetycznej pomiędzy zwolennikami tezy o faktycznej błędności wyrowadzania wartości i norm z opisów faktów a ich krytykami. Rozważę ponadto, czy zarzut popełniania *błędu naturalistycznego* przez naturalistów na gruncie etyki jest wystarczająco mocno uzasadniony. Rozważania zawarte w drugiej części artykułu są już *stricte* epistemologiczne. Analizuję w niej, czy możliwe jest przeprowadzenie dokładnej analogii pomiędzy metaetyczną a epistemologiczną wersją *błędu naturalistycznego*. Przywołuję ponadto stanowiska wspierające się na założeniu o konieczności odrzucenia procedury ugruntowywania norm epistemicznych w informacjach empirycznych. Ich reprezentantami, poza samym KARTEZJUSZEM, są antynaturalistycznie na-

¹ Nazwę *błąd naturalistyczny* piszę kursywą dla podkreślenia istniejących wątpliwości, co do faktycznej błędności kryjącego się za nią procesu.

stawieni epistemolodzy związani z tradycyjną, internalistyczną koncepcją normatywności epistemicznej.

1. Błąd naturalistyczny na gruncie etyki

Definicja błędu naturalistycznego została po raz pierwszy wyraźnie sformułowana na gruncie metaetyki, warto zatem w pierwszej kolejności przyrzeć się trzem stanowiskom wskazującym faktyczną błędność i szkodliwość zjawiska nazywanego *błędem naturalistycznym* w refleksji etycznej. Stanowiskami tymi są: standardowa interpretacja słynnej wypowiedzi Davida HUME'A zawartej w *Traktacie o naturze ludzkiej*, intuicjonistyczna etyka George'a Edwarda MOORE'A oraz stanowisko emotywizmu reprezentowane przez Charles'a STEVENSONA. W dalszej części artykułu zaprezentuję krytykę owych stanowisk – sformułowaną przez Johna SEARLE'A, Hilarego PUTNAMA, Alasdaira MACINTYRE'A i Williama FRANKENĘ – która wspiera tezę, iż oskarżenie naturalistów na gruncie etyki o popełnianie błędu naturalistycznego nie jest zadowalająco uzasadnione.

Błąd naturalistyczny został rozpoznany i nazwany przez George'a Edwarda MOORE'A w książce *Zasady Etyki*² w 1903 roku. Jego historia sięga jednak do wieku XVIII, mianowicie do rozważań Davida HUME'A zawartych w dziele *Traktat o naturze ludzkiej*³. W księdze III *Traktatu* znajduje się fragment, który przez wielu filozofów moralności⁴ interpretowany jest jako ustanowienie ostrej dystynkcji pomiędzy sądami faktualnymi i wartościującymi⁵. Dystynkcja ta sta-

² MOORE, *Zasady*.

³ HUME, *Traktat*.

⁴ Wśród współczesnych autorów, którzy przywołują wypowiedź HUME'A w argumentacji przeciwko wywodzeniu sądów powinnościowych z faktualnych, warto wyróżnić R.M. HARE'A (HARE, *The Language*, s. 29–31) oraz P.H. NOWELL-SMITHA (NOWELL-SMITH, *Ethics*, s. 36–38).

⁵ „W każdym systemie moralności, z jakim dotychczas się spotkałem, stwierdzałem zawsze, że autor przez pewien czas idzie zwykłą drogą rozumowania, ustala istnienie Boga albo robi spostrzeżenia dotyczące spraw ludzkich; aż nagle nieoczekiwanie i ze zdziwieniem znajduję, że zamiast zwykłych spójek, jakie znajduje się w zdaniach, a mianowicie 'jest' i 'nie jest', nie spotykam żadnego zdania, które by nie było powiązane słowem 'powinien' albo 'nie powinien'. Ta zmiana jest niedostrzegalna,

ła się podstawą dyskusji nad *błędem naturalistycznym*, a słynny fragment *Traktatu* jedną z najczęściej cytowanych w owej dyskusji wypowiedzi. HUME zauważył, iż zdania zawierające słowa *jest* i *nie jest*, czyli zdania opisujące fakty, są *całkiem różne* od zdań powinnościowych, zawierających słowa takie jak *powinien* i *nie powinien*, należy zatem wyjaśnić, jak możliwe jest *dedukowanie* tych drugich z pierwszych. Standardowa interpretacja tej wypowiedzi zakłada, iż HUME argumentuje za niemożliwością wywodzenia zdań powinnościowych z faktualnych, ze względu na logiczną przepaść pomiędzy owymi dwiema klasami zdań. Innymi słowy, z przesłanek zawierających wyłącznie terminy opisowe nie można wydedukować konkluzji, w której występują terminy oceniające. W tym celu konieczne jest, aby wśród przesłanek znajdowało się chociaż jedno zdanie powinnościowe lub wartościujące⁶.

Dystynkcja, którą wprowadził HUME, nie jest jednak wyłącznie podziałem logicznym; częściej jest ona interpretowana jako ustanowienie granicy pomiędzy dwiema kategoriami metafizycznymi — faktami (*matters of fact*) i relacjami pomiędzy ideami (*relations of ideas*). Dopiero ten metafizyczny dualizm stanowi uzasadnienie niemożliwości logicznego wywodzenia sądów faktualnych z powinnościowych. Interpretacja słynnej wypowiedzi HUME'A jako dotyczącej podziału metafizycznego jest zmotywowana jego stanowiskiem w filozofii moralności. Filozof ten argumentuje mianowicie, iż sądy o faktach nie dotyczą powinności i cnoty, fakty bowiem są rozpoznawane przez rozum, wartości i cnoty natomiast są domeną odczuć i emocji. Zbiór sądów faktualnych nie zawiera zatem ocen moralnych, gdyż oceny te

lecz niemniej ma wielką doniosłość. Wobec tego bowiem, że to 'powinien' lub 'nie powinien' jest wyrazem pewnego nowego stosunku czy twierdzenia, przeto jest rzeczą konieczną te zwroty zauważyć i wyjaśnić; a jednocześnie konieczne jest, iżby wskazana została racja tego, co wydaje się całkiem niezrozumiałe, a mianowicie jak ten nowy stosunek może być wydedukowany z innych stosunków, które są całkiem różne od niego. [...] jestem przeświadczony, że ta drobna uwaga może poderwać wszelkie potoczne systemy moralności i że pozwoli nam zobaczyć, iż rozróżnienie występku i cnoty nie opiera się jedynie na stosunkach między rzeczami zewnętrznymi i że nie postrzega go rozum". HUME, *Traktat*, s. 259–260.

⁶ SEARLE, *How to derive*, s. 43.

są wydawane w odwołaniu do uczucia zapisanego w naturze ludzkiej, a nie w oparciu o rozum⁷. HUME, o czym wspomnę w dalszej części artykułu, stał się tym samym prekursorem emotywizmu, głoszonego między innymi przez logicznych pozytywistów w pierwszej połowie XX wieku. Podsumowując, standardowa interpretacja słynnej wypowiedzi HUME'A umiejscawia go po stronie oponentów ugruntowywania moralności w pozamoralnych fundamentach, a zatem po stronie obrońców jej autonomii. Konsekwentnie, filozof ten został uznany za przeciwnika stanowisk naturalistycznych w filozofii moralności, opisujących i wyjaśniających zjawiska moralne w języku pozamoralnym.

Zjawisko, które zauważył w *Traktacie* HUME, zanalizował dokładnie MOORE i nadał mu nazwę *błędu naturalistycznego*. Błędem jest mianowicie, jego zdaniem, utożsamianie jakości *dobry* z innymi jakościami, m.in. z jakościami naturalnymi. *Dobry* jest bowiem jakością prostą, niepodlegającą analizie oraz nienaturalną⁸. Warto zauważyć, co czynię za Stanisławem JEDYNAKIEM, iż błąd ten niesie ze sobą trzy poważne konsekwencje, które niekiedy są mylone z samym *błędem naturalistycznym*⁹. Pierwszą z nich jest błąd definicji polegający na definiowaniu pojęcia oznaczającego jakość *dobry*. Pojęcia tego nie można zdefiniować, gdyż wskazuje ono na jakość prostą, a jedynie pojęcia oznaczające jakości złożone podlegają, zdaniem MOORE'A, definicji¹⁰. MOORE prezentuje argument, nazywany argumentem otwartego pytania, mający uzasadnić, dlaczego nie można sformułować definicji jakości *dobry*. Nie jest to możliwe, gdyż „bez względu na to, jaka jest przedłożona definicja, można zawsze zadać pytanie, czy definiowany kompleks jest dobry sam w sobie”¹¹. Jeśli, na przykład, zdefiniujemy *dobry* jako *to, czego pożądamy pożądać*, to sama możliwość wątplenia: *czy to, czego pożądamy pożądać, jest dobre?* przy założeniu, że znane

⁷ HUME na gruncie teorii uczuć występował przeciwko racjonalistom argumentującym, że cnota jest zgodnością z rozumem i że moralność, podobnie jak prawdę, rozpoznaje się wyłącznie poprzez zestawianie i porównywanie idei. Por. HUME, *Traktat*, s. 241–268.

⁸ Por. MOORE, *Zasady*, s. 15–23.

⁹ Por. JEDYNAK, *Błąd*, s. 290–291.

¹⁰ Por. MOORE, *Zasady*, s. 10–11.

¹¹ *Ibid.* s. 24.

są znaczenia używanych pojęć, stanowi wystarczające świadectwo, aby uznać, że te dwa pojęcia: *dobry* i *taki, którego pożądamy pożądać*, nie oznaczają tej samej jakości¹². Nie ma możliwości znalezienia wyrażenia, które ma we wszystkich kontekstach to samo znaczenie, co pojęcie *dobry*. *Dobry* wskazuje zatem na jakość prostą i tym samym niedefiniowalną. Drugą konsekwencją *błędu naturalistycznego* jest błąd w uzasadnianiu. Według MOORE'A najwyraźniej popełnił go John Stuart MILL, wywodząc zdanie: '*dobry*' oznacza to samo, co 'pożądaný', ze zdania opisowego mówiącego, co faktycznie jest przez ludzi pożądané. Ponieważ ludzie pożądaný przyjemności, dobre jest to, co sprawia przyjemność¹³. Błędem jest zatem wywodzenie konkluzji zawierających terminy wartościujące z przesłanek opisowych, niezawierających takich terminów. Popełnianie *błędu naturalistycznego* niesie ze sobą jeszcze jedno niebezpieczeństwo, mianowicie błędne pojmowanie przedmiotu etyki. Błąd ten popełniają wszystkie teorie naturalistyczne, czyli takie, które „wychodzą z założenia, że «dobry» znaczy po prostu «posiadający [...] daną cechę empiryczną»”¹⁴. Naturaliści zastępują tym samym etykę konkretną nauką przyrodniczą, najczęściej psychologią lub socjologią.

Krytyka MOORE'A skierowana jest głównie w teorie naturalistyczne; warto zatem bliżej określić, jakie tezy łączą naturalistów na gruncie etyki. Naturalizm jest zaliczany do teorii kognitywistycznych, uznających sądy moralne za zdania w sensie logicznym, opisujące rzeczywistość. Przy takim rozumieniu, stanowisko to jest przeciwieństwem emotywizmu zaliczanego do nonkognitywizmu, którego przedstawiciele traktują wypowiedzi wartościujące jako ekspresje uczuć¹⁵. Według naturalistów nie istnieją żadne specyficzne, niena-

¹² MOORE, *Zasady*, s. 24–25.

¹³ *Ibid.* s. 105–108.

¹⁴ *Ibid.* s. 62.

¹⁵ Emotywizm, jak wskażę w dalszej części artykułu, głosi, iż pojęcia i wypowiedzi wartościujące wyrażają emocje i uczucia wypowiedzającego się podmiotu. Zauważmy jednak, iż emocje i uczucia również stanowią pewne fakty wyjaśnialne przy czynowo, wypowiedzi wartościujące spowodowane uczuciami są zatem ostatecznie rezultatami pewnych zdarzeń psychofizycznych. Pośrednio zatem sądy wartościujące informują o faktach empirycznych. W tym znaczeniu można emotywizm zaliczyć

turalne jakości proste, których nie można poznać metodami empirycznymi. Pojęcie *dobry* zatem, wbrew MOORE'OWI, jest definiowalne w terminach pozamoralnych, można je analizować i utożsamiać z jakościami naturalnymi¹⁶. MOORE również broni stanowiska kognitywistycznego, stoi jednak po drugiej stronie barykady, mianowicie po stronie teorii zaliczanych do intuicjonizmu. Intuicjonistów na gruncie etyki łączy przekonanie, iż istnieją oczywiste i niepowątpiewalne zasady moralne poznawane za pomocą intuicji lub tak zwanego zmysłu moralnego. Na podstawie owego zmysłu możliwe jest formułowanie sądów, które pretendują do miana wiedzy, gdyż opisują fakty moralne dotyczące słuszności lub niesłuszności czynu¹⁷. Spór pomiędzy naturalistami, a intuicjonistami dotyczy zatem dwóch podstawowych metaetycznych założeń, z których pierwsze odnosi się do możliwości definiowania pojęcia *dobry*, a drugie do istoty i sposobów poznawania faktów moralnych. MOORE jako przedstawiciel intuicjonizmu argumentuje, iż jakości moralne takie jak *dobry* są proste i nienaturalne, należą więc do innej kategorii metafizycznej niż fakty empiryczne i nie mogą być do nich sprowadzane. Naturaliści, z drugiej strony, nie uznają istnienia innego rodzaju faktów poza naturalnymi. Jakości takie jak *dobry* czy *słuszny* są definiowalne w terminach jakości empirycznych i nie posiadają żadnej specyficznej charakterystyki, która wykracza poza opis faktów. Zakładając za MOORE'EM, iż własność *dobry* jest niedefiniowalna, warto zadać pytanie, czy możliwe jest stworzenie teorii etycznej wskazującej, jakie czyny są słuszne? MOORE'OWI niedefiniowalność tej centralnej dla etyki jakości nie przeszkadza w formułowaniu teorii, którą William K. FRANKENA nazywa nie-hedonistyczną etyką utylitarną typu intu-

do stanowisk naturalistycznych. Uwagę tę zawdzięczam pracy A. NIEMCZUKA. Por. NIEMCZUK, Przedmiot języka, s. 131.

¹⁶ Por. PIGDEN, Naturalizm, s. 468. Najbardziej znanymi etycznymi teoriami naturalistycznymi są ewolucjonizm H. SPENCERA i hedonizm J.S. MILLA. Współcześnie do naturalistów zaliczani są R.M. ADAMS, G.E.M. ANSCOMBE, P.T. GEACH.

¹⁷ Por. DANCY, Intuicjonizm, s. 458. Jako prekursora intuicjonizmu w etyce DANCY wskazuje R. PRICE'A. Za przedstawicieli tego kierunku uznaje także W.D. ROSSE'A i H.A. PRICHARDA.

icyjnego lub nie-naturalistycznego¹⁸. Czyn jest słuszny, zgodnie z teorią MOORE'A, tylko wtedy, gdy przyczynia się do zwiększenia sumy dobra na świecie, a „świadome przedsięwzięcie czynu, który spowodowałby, że świat jako całość stałby się naprawdę gorszy niż wówczas, gdybyśmy postąpili inaczej, zawsze musi być niesłuszne”¹⁹. Istotną cechą każdej utylitarnej etyki jest teza, iż dobro powinno być promowane, na podmiot nałożony jest zatem moralny obowiązek podejmowania słusznych działań. W dalszej, krytycznej części artykułu przytoczę spostrzeżenie FRANKENY, iż etyczne tezy MOORE'A, łączące dobro i obowiązek, nie zgadzają się z jego tezą metaetyczną o niedefiniowalności i nienaturalności jakości *dobry*. Teraz natomiast skupię się na teorii metaetycznej zwanej emotywizmem, gdyż jej przedstawiciele – podobnie jak intuicjoniści – ściśle oddzielają badania empiryczne od zagadnień dotyczących wartości, kierują się jednak przy tym zupełnie innymi racjami.

Emotywizm jest teorią nonkognitywistyczną, co oznacza, że jego przedstawiciele odmawiają wypowiedziom na temat wartości lub ocen statusu zdań w sensie logicznym. Stwierdzenia zawierające terminy etyczne nie opisują faktów ani naturalnych, ani moralnych, nie spełniają więc funkcji poznawczej. Służą one jedynie wyrażaniu postaw i emocji podmiotu w sytuacjach moralnych, a także przekonywaniu innych do swojego stanowiska. Wypowiedzi oceniające spełniają zatem, według emotywistów, wyłącznie funkcję emotywną i perswazyjną, są jednak w języku niezbędne, gdyż posiadają znaczenie, którego pozbawione są zdania opisujące fakty. Jednym z głównych przedstawicieli emotywizmu jest C.L. STEVENSON. Filozof ten w artykule *The Emotive Meaning of Ethical Terms*²⁰ zastanawia się, co oznacza pojęcie *dobry*, jakie jest jego typowe znaczenie. Teorie naturalistyczne nie oddawały w satysfakcjonujący sposób znaczenia wypowiedzi wartościujących, ponieważ skupiały się na ich roli opiso-

¹⁸ Por. FRANKENA, *Obligation and Value*, s. 94.

¹⁹ MOORE, *Etyka*, s. 119.

²⁰ STEVENSON, *The Emotive*; reprint: STEVENSON, *Facts and Values*, s. 10–31. Obok STEVENSONA znanymi emotywistami są A.J. AYER (*Ayer, Language*) i H. REICHENBACH (*Reichenbach, Powstanie filozofii*).

wej, podczas gdy ich główną funkcją jest wywieranie wpływu, nakłanianie do zmiany postaw lub zalecanie pewnych działań²¹. Zdaniem STEVENSONA, język spełnia dwie funkcje: po pierwsze służy komunikowaniu przekonań, a po drugie wyrażaniu uczuć. Tę drugą funkcję nazywa autor znaczeniem emotywnym i definiuje je jako tendencję słowa, powstałą w historii jego używania, do wywoływania uczuciowych reakcji u innych ludzi²². W jaki sposób można jednak uzasadniać słusność własnej postawy w dyskusji z kimś, kto w inny sposób ocenia daną sytuację moralną? Według STEVENSONA można to czynić jedynie poprzez przywoływanie pozaetycznych faktów dotyczących tej sytuacji, gdy oponenti zgadzają się jednak, co do owych faktów, zachodzi między nimi niezgoda postaw, a tego rodzaju spór jest nierozstrzygalny metodami racjonalnymi²³.

STEVENSON zgadza się z MOOREM, iż błędem jest definiowanie terminów etycznych za pomocą pojęć wskazujących na fakty empiryczne, uzasadnia jednak błędność tej procedury w inny sposób niż intuicjoniści. MOORE wprowadził ostry podział rzeczywistości na dwie dziedziny: wartości i faktów. Pomiędzy językami odnoszonymi się do owych dziedzin istnieje logiczna przepaść, są one nieprzekładalne i dlatego nie można stosować języka służącego do opisu faktów w celu wyjaśniania zjawisk zachodzących w dziedzinie wartości. Obie dziedziny rzeczywistości poznawane są innymi władzami – fakty zmysłami, a wartości intuicją. Wynik owego poznania wyrażany jest w pierwszym przypadku w języku opisowym, a w drugim – w wartościującym²⁴. Zdaniem STEVENSONA natomiast, wyrażenia wartościujące nie odnoszą się do żadnej dziedziny rzeczywistości. Błędem jest zatem nie tylko definiowanie terminów wartościujących w języku opisującym fakty empiryczne, lecz także wszelkie przyznawanie im statusu poznawczego²⁵.

²¹ Por. STEVENSON, *Facts and Values*, s. 16.

²² Por. *Ibid.* s. 21.

²³ Por. *Ibid.* s. 29.

²⁴ Por. NIEMCZUK, *Przedmiot języka*, s. 133.

²⁵ Por. *Ibid.* s. 135. Błąd ten nazywany jest błędem kognitywistycznym.

Za prekursora emotywizmu można uznać omawianego już Davida HUME'A ze względu na jego teorię uczuć. Ocena moralna, według tego filozofa, nie jest wynikiem rozumowania i nie dotyczy faktów, lecz jest ekspresją moralnej postawy aprobaty lub dezaprobaty²⁶. Sąd moralny jest wyrazem uczucia, aktu woli, a nie przekonań, te ostatnie należą bowiem do domeny rozumu, którego funkcją jest, z jednej strony, analiza faktów, a z drugiej – stosunków między ideami. Zagadnienia dotyczące moralności należą zatem do dziedziny uczuć i pragnień. Podział zdolności poznawczych na rozum, który opisuje fakty i analizuje relacje pomiędzy ideami oraz uczucia, na podstawie których formułowane są sądy moralne, jest kontynuowany przez logicznych pozytywistów, którzy dzielą sądy na sensowne, wyrażalne w zdaniach syntetycznych i analitycznych oraz nonsensowne, czyli nieposiadające wartości logicznej i tym samym funkcji poznawczej. Sądy moralne zaliczają oni do drugiej grupy i z tej racji bronią stanowiska nonkognitywizmu²⁷. Przedstawiciele logicznego pozytywizmu, tacy jak Rudolf CARNAP oraz Hans REICHENBACH, wykluczają sądy moralne z racjonalnego dyskursu, nadając im status nieweryfikowalnych i nienaukowych nonsensów logicznych²⁸. Wypowiedzi wartościujące lub oceniające są według nich jedynie „wyrazami woli [...] i wobec tego należą do wyrażen emocjonalnych”²⁹. Podstawowa różnica pomiędzy emotywizmem głoszonym przez owych filozofów a teorią HUME'A polega na tym, iż HUME nie odrzucał możliwości zajmowania się filozofią moralności. Mimo że moralność należy do domeny uczuć, instynktów i emocji, możliwe jest prowadzenie badań dotyczących owych emocji i poszukiwanie tego, co jest wspólne dla wszystkich ludzi, w celu budowy zbioru zasad moralnych³⁰.

²⁶ Por. HUME, *Traktat*, s. 258–259.

²⁷ Por. PUTNAM, *The Collapse*, s. 14–17.

²⁸ Por. CARNAP, *Filozofia*, s. 18–21, oraz REICHENBACH, *Powstanie filozofii*, s. 289–291.

²⁹ *Ibid.* s. 291.

³⁰ Por. PUTNAM, *The Collapse*, s. 19–20.

2. Obrona błędu naturalistycznego na gruncie etyki

Powyżej przedstawiłam trzy stanowiska – standardową interpretację słynnej wypowiedzi HUME’A, intuicjonizm MOORE’A oraz emotywizm – których przedstawiciele argumentują w różny sposób na rzecz dychotomii faktów i wartości i tym samym przestrzegają przed popełnianiem błędu naturalistycznego. W dalszej części artykułu wskażę na argumenty krytyczne, skierowane kolejno do każdego z tych autorów, które mają na celu podważenie zarówno racji wprowadzania kategorii błędu naturalistycznego, jak i zasadności oskarżania naturalistów o jego popełnianie na gruncie etyki.

Krytyka dotycząca słynnej wypowiedzi HUME’A zawartej w trzeciej części *Traktatu* jest skierowana głównie w stronę standardowej interpretacji mówiącej, iż HUME wskazał na niemożliwość implikowania konkluzji zawierających terminy powinnościowe z przesłanek opisowych. Jednym z filozofów, którzy podjęli próby wyprowadzenia sądów powinnościowych z opisów faktów jest, John SEARLE³¹. Filozof ten podaje przykład wyводу mającego oddalić zagrożenie błędem wnioskowania, który jest jedną z konsekwencji błędu naturalistycznego. Nie zamierzam przytaczać dokładnej argumentacji SEARLE’A, wskażę jedynie na założenia, które pozwalają autorowi przejść od zdania opisowego: *Jan wypowiedział słowa ‘Obiecuję zapłacić Tobie, Smith, pięć dolarów’* do konkluzji powinnościowej: *Jan powinien zapłacić Smith’owi pięć dolarów*³². W pierwszej kolejności SEARLE przytacza stanowisko emotywizmu w kwestii różnicy pomiędzy zdaniami opisowymi a oceniającymi. Różnica tkwi mianowicie w możliwości obiektywnej oceny ich wartości logicznej. Zdań wyrażających powinność nie można uzasadnić w odwołaniu do obiektywnych warunków, które czynią je prawdziwymi, ale jedynie poprzez odniesienie ich do moralnych postaw podmiotu. Ich funkcją nie jest opisywanie świata, ale wyrażanie emocji i nakłanianie innych do konkretnych postaw moralnych. Język, zdaniem emotywistów, jest ostro podzielony na dwie odrębne dziedziny, które w żaden sposób na siebie nie zachodzą,

³¹ SEARLE, How to derive.

³² *Ibid.* s. 44.

mianowicie na dziedzinę spełniającą funkcje poznawcze, dotyczącą opisu faktów, oraz na obszar zajmowany przez oceny i wartości, którego funkcja nie ma nic wspólnego z poznawaniem rzeczywistości³³. Konsekwencją tego stanowiska jest brak możliwości wyprowadzania powinności z faktów, gdyż skutkiem takiego działania byłoby jedynie to, że „*«jest»* nie jest prawdziwym *«jest»*, ale jedynie ukrytym *«powinien»*, lub że *«powinien»* nie jest prawdziwym *«powinien»*, ale jedynie ukrytym *«jest»*”³⁴. SEARLE przeciwstawia się temu pogładowi, argumentując, iż w jego ramach nie ma możliwości przeprowadzania wyczerpującej analizy takich pojęć jak m.in. *odpowiedzialność, zobowiązanie czy obietnica*. Emotywizm skupia się jedynie na paradygmatycznych przykładach zdań opisowych takich jak: *Jan ma 170 cm wzrostu czy Mój samochód osiąga 240 km/h*. Zdania takie jak: *Jan się ożenił, Anna złożyła obietnicę czy Roman posiada pięćset dolarów* też jednak opisują pewne fakty, które SEARLE nazywa faktami instytucjonalnymi³⁵. Rozróżnienie na fakty instytucjonalne i *nagie (brute facts)* pozwala SEARLE’OWI wyprowadzić zdanie powinnościowe ze zdania opisowego. Argumentuje on, iż wypowiedzenie obietnicy ustanawia instytucjonalny fakt podjęcia zobowiązania, które z definicji, opartej na konstytutywnej regule, powinno zostać wypełnione³⁶. Klasyczny pogląd o niewywodliwości zdań wartościujących z opisowych ignoruje zatem, zdaniem SEARLE’A, ustanawiane przez ludzi fakty instytucjonalne, gdy jednak zostaną one wzięte pod uwagę, przepaść pomiędzy tymi dwiema grupami zdań znika.

Wypowiedź HUME’A — wskazująca, że zdania zawierające termin *powinien* nie mogą być wyprowadzane z przesłanek opisowych, z tego względu, iż oba rodzaje zdań są *zupełnie inne* — jest najczęściej interpretowana jako wskazująca na pewną zasadę logiczną mówiącą, iż żaden termin nie może pojawiać się w konkluzji poprawnego rozumowania, jeśli nie występował w którejś z jego przesłanek³⁷. Inter-

³³ Por. SEARLE, *How to derive*, s. 52–53.

³⁴ *Ibid.* s. 54.

³⁵ Por. *Ibid.* s. 54–55.

³⁶ Por. *Ibid.* s. 56.

³⁷ HUME jest tak interpretowany m.in. przez P.H. NOWELL-SMITHA (NOWELL-SMITH, *Ethics*) oraz R.M. HARE’A (HARE, *The Language*). Autorem, o którym warto

pretację tę w ciekawy sposób podważa Hilary PUTNAM, wykazując, iż HUME nie przestrzega jedynie przed łamaniem pewnej zasady logicznej, ale wskazuje na istnienie metafizycznej dychotomii pomiędzy dziedziną wartości i faktów³⁸. Zdaniem PUTNAMA, jeśli wypowiedź HUME'A dotyczyłaby tylko formy pewnego wnioskowania, to zabraniałyby m.in. dokonywania następującej implikacji: *Robienie x w danych okolicznościach jest dobre, a unikanie x w tych okolicznościach jest złe, zatem powinieneś w tych okolicznościach robić x*. obrońcy wspomnianej interpretacji HUME'A mogą jednak zauważyć, że rozumowanie to jest przykładem relacji implikacji pomiędzy dwoma zdaniami powinnościowymi. Na zarzut ten PUTNAM odpowiada, iż możliwość rozpoznania w tym przypadku przesłanki jako zdania powinnościowego zależy nie od jej formy, ale od rozumienia jej treści³⁹. Twierdzenie o niemożliwości wyprowadzania zdań zawierających terminy oceniające ze zdań faktualnych nie może być zatem uzasadniane wyłącznie w oparciu o zasadę logiczną wymagającą, aby konkluzje zawierały tylko terminy występujące w przesłankach. Potrzebuje ono dodatkowo wsparcia metafizycznego, w postaci tezy o istnieniu odrębnej dziedziny faktów moralnych lub wartości.

Trzecim autorem, o którym warto wspomnieć przy referowaniu krytyki skierowanej ku standardowej interpretacji słynnej wypowiedzi HUME'A, jest Alasdair MACINTYRE. Autor ten w artykule *Hume on*

wspomnieć w tym miejscu, jest Max BLACK. W artykule *The Gap Between 'Is' and 'Should'* podważa on prawomocność wspomnianej zasady, wykazując, iż zdania powinnościowe mogą wynikać z przesłanek opisowych. BLACK argumentuje, iż zasada ta dotyczy tylko sylogizmów, a nie wszystkich poprawnych rozumowań. Tezę tę ilustruje następującym przykładem: *Obywatel jest osobą, zatem żonaty obywatel jest żonatą osobą*. Termin *żonaty* pojawia się dopiero w konkluzji, jednak rozumowanie jest poprawne bez potrzeby dodatkowej przesłanki. Konkluzja poprawnego rozumowania nie musi zatem być zawarta w przesłankach. BLACK wykazuje, iż wiele zdań mówiących, jak podmiot powinien zachować się w danych okolicznościach, jest oceną wydaną w oparciu o fakty. Jednak większość jego przykładów nie dotyczy sytuacji moralnych, a jedynie wskazuje na efektywne środki prowadzące do określonego celu. Por. BLACK, *The Gap* oraz krytyka tego artykułu: COHEN, «Is» and «Should».

³⁸ Por. PUTNAM, *The Collapse*, s. 14–15.

³⁹ Por. *Ibid.* s. 14.

'Is' and 'Ought'⁴⁰ nie zgadza się z tezą, iż HUME wskazał na niemożliwość implikowania sądów wartościujących z opisowych. MACINTYRE argumentuje, iż zgodnie z taką interpretacją HUME sam popełnia błąd, przed którym przestrzega, *Traktat* bowiem wypełniony jest badaniami antropologicznymi, a komentarze socjologiczne są HUME'OWI niezbędne do uzasadniania tez w teorii moralności⁴¹. Przykładem może być wyjaśnianie reguły sprawiedliwości w odwołaniu do *ogólnego poczucia wspólnego interesu*⁴², czyli w oparciu o fakty. Zdaniem MACINTYRE'A, HUME nie wpada jednak we własne sidła, ponieważ nie stwierdza niemożliwości przejścia od zdań opisowych do powinnościowych, a mówi jedynie o braku zadowalającego wyjaśnienia tego typu wnioskowania. Poza tym HUME w omawianej wypowiedzi nigdzie nie mówi o wywodzeniu z koniecznością (*to entail*), lecz o *dedukcji*, a pojęcie to, zdaniem MACINTYRE'A, stanowiło w czasach HUME'A raczej synonim szerszej pojętego wywodzenia (*to infer, to pass from*), a nie implikowania w sensie operacji logicznej. HUME zatem zadał pytanie o szeroko pojęte wywodzenie reguł moralnych z opisu ludzkich zachowań, na które sam odpowiedział pozytywnie w księdze *O moralności*⁴³. Przejście od zdań faktualnych do moralnych nie jest łatwe i często dokonywane jest nieprawidłowo, ale jest ono możliwe i HUME, według MACINTYRE'A, pokazuje w *Traktacie* poprawny sposób pokonania owej przepaści. HUME'A zatem nie można umiejscawiać po stronie obrońców autonomii moralności, którzy argumentują, iż zasady moralne są niezależne od badań dotyczących ludzkiej natury. Zdaniem MACINTYRE'A, autor *Traktatu* twierdzi bowiem, iż moralność jest ugruntowana na faktualnych podstawach, a problem, jak przejść od owych podstaw do sądów wartościujących, jest ważnym i trudnym pytaniem niepozbawionym jednak odpowiedzi⁴⁴. Do

⁴⁰ MACINTYRE, Hume.

⁴¹ Por. *Ibid.* s. 452, 455.

⁴² HUME, *Traktat*, s. 286.

⁴³ Por. *Ibid.* s. 460.

⁴⁴ Por. *Ibid.* s. 465. Ciekawą krytykę artykułu MACINTYRE'A przeprowadził R.F. ATKINSON, wskazując, iż MACINTYRE nie podważył spójności standardowej interpretacji wypowiedzi HUME'A, gdyż według niej tylko logiczne wywodzenie, w sensie *entail*, sądów powinnościowych z faktualnych nie jest możliwe, można jednak pró-

artykułu MACINTYRE’A ustosunkował się, m.in. M.J. SCOTT-TAGGARD, który sformułował jedną z najciekawszych i najbardziej przekonujących interpretacji słynnej wypowiedzi HUME’A⁴⁵. Filozof ten zgadza się z MACINTYRE’EM, że standardowa interpretacja jest niewłaściwa, ale nie dlatego, że HUME zamiast ustanawiać przepaść pomiędzy sądami faktualnymi i oceniającymi próbuje ją zasypać. Zdań o wartościach nie można wyprowadzać z faktów nie dlatego, że jest to niezgodne z zasadą logiczną, ale dlatego, że wartości nie są postrzegane przez rozum. Moralność wymyka się badaniom rozumowym, do których należy analiza relacji między ideami lub opisywanie faktów; jest ona domeną uczucia a probowania, smaku i pragnień, nie może być zatem ufundowana na faktach, które są przedmiotem poznania rozumowego⁴⁶. Przepaść pomiędzy moralnością a opisem faktów jest zatem przepaścią między obiektem uczuć a przedmiotem myśli. Zasady moralne można uzasadnić jedynie w odwołaniu do przesłanek emocjonalnych, nie są one więc implikowane przez żaden opis faktów. Zdaniem SCOTT-TAGGARDA, to o takiej niemożliwości mówi HUME w słynnym fragmencie *Traktatu*.

Przedstawienie owych kilku argumentów miało na celu ukazanie wątpliwości związanych z przypisywaniem HUME’OWI tezy o niemożliwości istnienia logicznej relacji pomiędzy sądami faktualnymi a powinnościowymi. Z powyższych polemik wynikają dwa różne wnioski: za SEARLEM i MACINTYRE’EM można powiedzieć, iż błąd wnioskowania, który miał wykryć HUME, jest błędem pozornym; argumentacja PUTNAMA i SCOTT-TAGGARDA wskazuje natomiast na fakt, iż jest on konsekwencją bardziej fundamentalnych błędów. Chodzi mianowicie albo o błąd metafizyczny, polegający na pomieszaniu dwóch różnych aspektów rzeczywistości, albo o błąd poznawczy, który dotyczy braku rozróżniania przedmiotów różnych władz poznawczych.

bować dokonać przejścia między tymi sądami w inny sposób. HUME może zatem wyprowadzić zasady moralne z obserwacji zachowań ludzkich i teza ta nie jest niezgodna ze standardową interpretacją. Por. ATKINSON, Hume, s. 232–234.

⁴⁵ SCOTT-TAGGARD, MacIntyre’s Hume.

⁴⁶ Por. *Ibid.* s. 240.

Warto w tym miejscu przejść do polemiki ze stanowiskiem MOORE'A, która jest bezpośrednio skierowana w *błąd naturalistyczny*, a nie tylko w jedną z jego konsekwencji. Referując argumenty podające w wątpliwość rzeczywistą błędność procesu nazwanego przez MOORE'A *błędem naturalistycznym*, przywołam w zasadzie tylko jednego autora, mianowicie Williama K. FRANKENĘ. W dwóch artykułach, do których się odwołam, filozof ten podjął analizę dwóch centralnych dla filozofii MOORE'A zagadnień, wskazując w konsekwencji na niespójność i arbitralność tez stanowiących podstawę kategorii *błędu naturalistycznego*. W artykule *The Naturalistic Fallacy*⁴⁷ FRANKENA poszukuje istoty kontrowersji pomiędzy intuicjonistami i naturalistami, natomiast w tekście *Obligation and Value in the Ethics of G.E. Moore*⁴⁸ autor skupia się na analizie zachodzącej w teorii MOORE'A relacji pomiędzy jakością *dobry* a obowiązkiem czynienia dobra.

W pierwszym ze wspomnianych artykułów FRANKENA zadaje pytanie, czy wywodzenie konkluzji etycznych z nie-etycznych przesłanek rzeczywiście jest błędem, a jeśli tak, to w czym właściwie ów błąd tkwi? W celu odpowiedzi na to pytanie autor przywołuje epikurejski argument za hedonizmem, oparty na wnioskowaniu: *Przyjemność jest pożądana przez wszystkich ludzi, zatem przyjemność jest dobra*. Wniosekowanie to wydaje się błędne, ale nie dlatego, że w konkluzji znajduje się termin, który nie występuje w przesłankach, ale z tego powodu, iż żadne wnioskowanie o formie *A jest B, zatem A jest C* nie jest poprawne. Zdaniem FRANKENY, błędność argumentu epikurejskiego jest jednak pozorna, gdyż zawiera on ukrytą przesłankę o treści: *To, co jest pożądanane przez wszystkich ludzi, jest dobre*, po dodaniu której argument staje się logicznie poprawny⁴⁹. Krytykom hedonizmu pozostaje zatem zakwestionowanie prawdziwości przesłanek; ich ewentualna fałszywość nie byłaby jednak błędem logicznym, ale polegałaby na niepoprawnej definicji pojęcia *dobry*. Zdaniem MOORE'A, *błąd naturalistyczny* tkwi bowiem w identyfikowaniu jakości *dobry* z innymi jakościami, takimi np. jak *pożądanany*. Dlaczego właściwie taka proce-

⁴⁷ FRANKENA, *The Naturalistic Fallacy*.

⁴⁸ FRANKENA, *Obligation and Value*.

⁴⁹ Por. *Ibid.* s. 468.

dura jest błędna? MOORE wskazuje, iż utożsamianie dwóch różnych jakości zawsze prowadzi do błędu, jednak gdy obie z tych jakości są naturalne, nie ma powodu, aby ten błąd nazywać naturalistycznym. Dopiero w przypadku, gdy ktoś identyfikuje jakość *dobry* z jakimkolwiek przedmiotem natury, można oskarżyć go o popełnianie *błędu naturalistycznego*⁵⁰. Zdaniem FRANKENY, *błąd naturalistyczny* jest zatem odmianą *błędu definicyjnego*, który polega na traktowaniu dwóch różnych jakości jako jednej i tej samej. Błąd definicyjny nie jest tym samym w żaden istotny sposób związany ani z definiowaniem jakości moralnych, ani z podziałem rzeczywistości na wartości i fakty⁵¹. Naturaliści są oskarżani o jego popełnianie z racji identyfikowania dwóch różnych jakości; w ich przypadku chodzi o jakość *dobry* i pewną jakość naturalną, dlatego błąd został nazwany przez MOORE'A naturalistycznym.

FRANKENA podaje jednak w wątpliwości tezę, iż naturaliści popełniają błąd definicyjny. Przedstawiciele naturalizmu zawsze mogą stwierdzić, że nie identyfikują dwóch różnych własności, gdyż w ich definicji jakości *dobry definiendum* i *definiens* oznaczają jedną i tę samą jakość. W tym wypadku MOORE'OWI pozostaje odwołanie się do tezy o niedefiniowalności jakości *dobry*. *Dobry* jest mianowicie, według niego, jakością unikalną, która nie może zostać opisana żadnym innym pojęciem; *błąd naturalistyczny* polega zatem ostatecznie na definiowaniu niedefiniowalnych jakości, niezależnie od tego, czy są one jakościami naturalnymi, czy nie. Argumentacja ta nie przekonuje jednak FRANKENY. Według niego, MOORE powinien wykazać, że *dobry* jest jakością niedefiniowalną, zanim oskarżył naturalistów o błąd. Bez wiarygodnego uzasadnienia teza ta, leżąca u podstaw kategorii *błędu naturalistycznego*, staje się arbitralna i bezpodstawna, co grozi błędem *petitio principii*⁵². Intuicjoniści twierdzą, co praw-

⁵⁰ Por. MOORE, *Zasady*, s. 20–21. MOORE nazywa również błędem naturalistycznym utożsamianie jakości *dobry* z jakościami ponadnaturalnymi, metafizycznymi. Zdaniem FRANKENY, tego rodzaju błąd powinien zostać nazwany *metafizycznym*, a nie *naturalistycznym*. Por. FRANKENA, *Obligation and Value*, s. 470.

⁵¹ Por. *Ibid.* s. 471.

⁵² Por. *Ibid.* s. 474. Aby uzasadnić unikalność i nieredukowalność jakości *dobry* do innych jakości, MOORE przedstawia tzw. argument otwartego pytania. Głosi on, iż

da, że posiadają świadomość prostej, unikalnej własności *dobry*, którą uzyskują w namyśle przy wsparciu intuicji moralnej. Jednak naturalistów taka deklaracja nie przekonuje, gdyż oni sami twierdzą, iż nie poznają intuicyjnie żadnej unikalnej jakości, różnej rodzajowo od jakości naturalnej. Spór między intuicjonistami i naturalistami dotyczy zatem podstawowych założeń zarówno metafizycznych, jak i epistemologicznych, a oskarżanie naturalistów o popełnianie błędu naturalistycznego wydaje się tak samo uprawnione, jak krytykowanie MOORE'A za błąd intuicjonistyczny⁵³. Podsumowując pierwszy argument FRANKENY, można powiedzieć, iż błąd, na który wskazuje MOORE, nie jest błędem logicznym popełnianym wyłącznie przez naturalistów, co wynikałoby z jego nazwy, ale najwyżej pomyłką, zdarzającą się również przedstawicielom innych stanowisk filozoficznych, polegającą na próbach definiowania jakości prostej.

W drugim artykule, do którego się odwołam, FRANKENA podważa charakterystykę jakości *dobry* proponowaną przez MOORE'A, wykazując jej niespójność z utylitaryzmem, na rzecz którego MOORE argumentuje na gruncie etyki⁵⁴. Zdaniem MOORE'A, dobro jakiegokolwiek rzeczy zależy od posiadania przez nią jakości *dobry*, która jest własnością nie-relacyjną, zależną jedynie od natury owej rzeczy, a nie od stosunków, w jakie wchodzi ona z innymi przedmiotami. Jakość

jeśli pojęcie *dobry* zostanie zdefiniowane poprzez inne pojęcie, np. *przyjemny*, oznacza to, że oba pojęcia są traktowane jako synonimiczne, a zdanie staje się tautologią, w prawdziwość której nie można sensownie wątpić, gdy rozumie się znaczenie terminów. C.R. PIGDEN w artykule *Naturalizm* podważa ten argument. Podaje on następujący przykład: woda i H₂O są tą samą rzeczą, ale pojęcia *woda* i H₂O, chociaż desygnują tę samą rzecz, nie są synonimami. Tego, że woda to H₂O, nie można odkryć na drodze refleksji nad znaczeniem pojęć, ale jedynie poprzez badanie empiryczne, dlatego pytanie: *Czy woda to H₂O?* jest sensowne. Podobnie jest z pojęciami *dobry* i *przyjemny*. Mogą one desygnować tę samą jakość, ale nie być synonimami, z tej racji, że posiadają odmienne znaczenia. Teza o autonomii semantycznej pojęć etycznych, głosząca, że pojęcia języka moralnego mają własne nieredukowalne znaczenia, nie implikuje zatem tezy o autonomii ontologicznej jakości moralnych. Podważa ona, co prawda, naturalizm semantyczny, lecz inne rodzaje naturalizmu pozostają niezagrożone. Por. PIGDEN, *Naturalizm*, s. 473.

⁵³ Por. *Ibid.* s. 475.

⁵⁴ FRANKENA, *Obligation and Value*.

dobry jest ponadto prosta i nienaturalna. FRANKENA krytykuje stanowisko MOORE'A, wykazując, iż powyższa charakterystyka jakości *dobry* jest niespójna z utylitarystyczną etyką tego filozofa, opartą na pojęciu obowiązku. MOORE mianowicie definiuje czyn słuszny jako „realizujący maksimum dobra, jakie w danych okolicznościach można osiągnąć”⁵⁵. Jako utylitarysta nakłada on na podmioty działające obowiązek realizowania czynów słusznych, budując tym samym etykę normatywną w oparciu o prostą jakość *dobry*, której natura nie może zostać scharakteryzowana w kategoriach normatywności⁵⁶. Wskazując na jakość *dobry* jako na prostą, nie-relacyjną i nienaturalną, MOORE miał na celu odróżnienie sądów etycznych od faktycznych i metafizycznych. FRANKENA argumentuje jednak, iż głównym powodem uznawania sądów etycznych za nieredukowalne do wypowiedzi opisowych jest ich normatywny charakter wymagający od podmiotu podjęcia pewnych działań w danych okolicznościach. Jest to jedyna podstawa, dzięki której można odróżnić sądy powinnościowe od faktycznych. Jeśli jednak to podejście jest właściwe, to jakość *dobry* powinna posiadać charakter normatywny, czyli wskazywać na pewien obowiązek. Jeśli nie ma takiego charakteru, z tej np. racji, że jest jakością prostą i nie-relacyjną, to nie ma podstaw, aby uznać ją za nieredukowalną do terminów naturalistycznych lub metafizycznych. Z drugiej strony, jeśli jakość *dobry* posiada normatywną naturę, to nie jest jakością, o której mówi MOORE, gdy wskazuje na jej prostotę i nie-

⁵⁵ MOORE, *Zasady*, s. 36.

⁵⁶ MOORE, zdaniem FRANKENY, stwierdza, iż zdanie *X* posiada własność ‘dobry’ to znaczy: *X* powinno istnieć dla samego celu istnienia (for its own sake), gdyby nawet nic innego nie miało oprócz tego istnieć lub Warto posiadać *X* dla niego samego. FRANKENA argumentuje, iż ustanowienie takiej synonimiczności jest nieuprawnione, gdyż pojęcie powinności istnienia dla samego istnienia posiada złożoność, której nie powinno, zgodnie z charakterystyką MOORE'A, posiadać pojęcie *dobry*. Pojęcie to nie może zatem jednocześnie desygnować jakości prostej i być synonimiczne z pojęciem *taki*, który istnieje dla samego istnienia. Poza tym, jeśli jakość *dobry* jest prosta i nie-relacyjna, to do jej istoty nie może należeć zobowiązanie, w przeciwnym wypadku można by ją było zdefiniować poprzez obowiązek urzeczywistnienia tej jakości, który zostaje nałożony na pewien podmiot. Jakość *dobry* w rozważaniach MOORE'A zostaje tymczasem odniesiona do podmiotu, zyskuje normatywny charakter i w konsekwencji staje się złożona i relacyjna. Por. FRANKENA, *Obligation and Value*, s. 98–99.

-relacyjność. Podsumowując, aby jakość moralna mogła być w sposób istotny odróżnialna od jakości naturalnych lub metafizycznych, musi posiadać normatywny charakter, co wiąże się z koniecznością zdefiniowania jej poprzez odniesienie do podmiotu działającego i jego obowiązku podejmowania słusznych czynów. Wtedy jednak jakość ta traci własność bycia prostą i nie-relacyjną. MOORE zatem, będąc wiernym swym ustaleniom metaetycznym, nie jest w stanie wyjaśnić w sposób przekonujący, na czym polega różnica rodzajowa pomiędzy sądami moralnymi a faktualnymi⁵⁷. Brak zadowalającego odróżnienia jakości moralnych od naturalnych oraz wysokie wymagania ontologiczne i poznawcze podważają wiarygodność stanowiska intuicjonistycznego i skłaniają część filozofów do zajęcia różnego rodzaju stanowisk anty-realistycznych, w tym stanowiska emotywizmu.

Kończąc część artykułu poświęconą problematyce metaetycznej, wskażę na problemy związane z ostrym przeciwstawianiem przez emotywistów sądów opisujących fakty ujmowane przez rozum i sądów wartościujących, które za HUME'EM umiejscawiają oni poza sferą poznania rozumowego. Pierwszym krytykiem tej koncepcji, na którego zwrócę uwagę, jest Hilary PUTNAM, zdecydowany przeciwnik dualizmu wartości i opisów faktów. W książce *The Collapse of The Fact/Value Dichotomy*⁵⁸ filozof ten wyjaśnia, dlaczego dychotomia sądów faktualnych i wartościujących opanowała współczesne podejście do rozumowania etycznego i naukowego, ukrywając rzeczywiste powiązania pomiędzy nimi. Omawiając błędy emotywizmu, PUTNAM skupia się głównie na logicznych pozytywistach, którzy odmawiają wypowiedziom wartościującym statusu zdań w sensie logicznym, sprowadzając ich funkcje do wyrażania emocji i perswazji. Rudolf CARNAP zalicza sądy etyczne do zbioru zdań metafizycznych, które

pełnią jedynie funkcję ekspresywną, nie pełnią natomiast funkcji asertywnej. Zdania metafizyczne nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, ponieważ niczego nie stwierdzają, nie zawierają wiedzy ani błędu, leżą poza dziedziną poznania, teorii, poza

⁵⁷ POR. FRANKENA, *Obligation and Value*, s. 102–103.

⁵⁸ PUTNAM, *The Collapse*.

dyskusją o prawdzie i fałszu. [...] Wyrażają nie tyle chwilowe uczucia, ile trwałe dyspozycje emocjonalne i wolicjonalne⁵⁹.

Zdaniem PUTNAMA, przekonanie CARNAPA i innych logicznych pozytywistów o nie-faktualności wypowiedzi etycznych wynika z ich koncepcji faktu. Stosowane przez nich ujęcie sięga jeszcze czasów empiryzmu brytyjskiego i wraz z rozwojem nauki stawało się coraz mniej adekwatne. W czasach HUME'A *fakt* był rozumiany jako coś, co powoduje odczuwalną impresję, czyli coś, co jest obserwowalne za pomocą zmysłów. To empirystyczne kryterium zostało zastąpione w XX wieku przez różne wersje weryfikacjonistycznej teorii znaczenia. Zgodnie z nią, „znaczenie zdania jest w pewnym sensie tożsame ze sposobem, w jaki ustalamy jego prawdziwość lub fałszywość i dane zdanie posiada znaczenie tylko wtedy, gdy ustalenie takie jest możliwe”⁶⁰. Wartość logiczna zdania ustalana jest poprzez dedukowanie z niego zdań spostrzeżeniowych, czyli takich, które orzekają o aktualnym doświadczeniu zmysłowym podmiotu⁶¹. PUTNAM wskazuje, że pierwotnym stanowiskiem logicznych pozytywistów była teza, iż *fakt* jest czymś, co może być rozpoznane w obserwacji, a nawet w raporcie na temat doświadczenia zmysłowego. Przyjmując tę definicję, teza, iż sądy etyki nie są faktualne, staje się oczywista. W wyniku odkryć naukowych, które wprowadziły do nauki byty dotąd nieobserwowalne, takie jak atomy, bakterie i wiele innych, pozytywiści musieli zrewidować swoją koncepcję faktu, wprowadzając obok terminów obserwacyjnych pojęcia teoretyczne, co – zdaniem PUTNAMA – zachwiało podstawami dychotomii faktów i wartości⁶². Ostatecznie dualizm ten obaliła QUINE'A krytyka skierowana wobec empirystycznych *dogmatów* i skutkująca porzuceniem tezy, iż możliwe jest jednoznaczne rozpoznanie zdania jako faktualnego.

PUTNAM, krytykując dualizm faktów i wartości, przeciwstawia się głównie przekonaniu, że sądy wartościujące znajdują się poza dziedziną racjonalnych argumentów. Przyznaje on, iż pogląd taki jest ku-

⁵⁹ CARNAP, *Filozofia*, s. 20.

⁶⁰ *Ibid.* s. 68.

⁶¹ Por. *Ibid.* s. 6–10.

⁶² Por. PUTNAM, *The Collapse*, s. 21–22.

szący, gdyż łatwiej uzależniać kwestie moralności od subiektywnych decyzji, niż toczyć wyczerpujące dyskusje w celu znalezienia wspólnych — dla danej społeczności lub nawet wszystkich ludzi — przekonań. Ów podział na obiektywne fakty i subiektywne wartości nazywa PUTNAM trzecim dogmatem empiryzmu i nawołuje, zgodnie z tradycją pragmatyzmu, do jego porzucenia. Jego celem nie jest jednak sprowadzenie sądów wartościujących do faktualnych. Obalenie dychotomii faktów i wartości oznacza, jego zdaniem, zlikwidowanie podziału na subiektywne, nieracjonalne wypowiedzi oceniające oraz na obiektywne, ustalone w racjonalnej dyskusji sądy o faktach. Nie oznacza to jednak redukcji pierwszych z nich do drugich. Sądy wartościujące są obiektywne i racjonalne podobnie, jak opisy faktów, nie są one jednak sprowadzalne do dyskursu fizycznego. PUTNAM utrzymuje tym samym podział językowy na wypowiedzi wartościujące i opisowe, ale, jego zdaniem, zachodzą pomiędzy nimi tak głębokie związki i wzajemne warunkowania, że nie można dłużej utrzymywać istnienia metafizycznej dychotomii faktów i wartości⁶³.

W stronę emotywizmu można wystosować bardziej ogólną krytykę nieograniczającą się jedynie do koncepcji zdań spostrzeżeniowych logicznych pozytywistów. Na odmienną trudność, związaną z pojęciem znaczenia emotywnego wypowiedzi wartościujących, zwrócił uwagę Andrzej NIEMCZUK⁶⁴. Emotywiści głoszą mianowicie, iż wypowiedzi wartościujące nie posiadają desygnatu, czyli nie opisują żadnych faktów. Są, co prawda, spowodowane pewnymi faktami psychofizycznymi, ale nie informują o nich w zdaniach opisowych, lecz są ich wyrazem emocjonalnym. Sądy o wartościach posiadają zatem jedynie znaczenie ematywne, a nie poznawcze. Co jednak jest rozumiane pod pojęciem znaczenia emotywnego wypowiedzi? Jeśli znaczenie zostanie ujęte jako relacja pomiędzy pojęciem a jego desygnatem, to wyrażenia wartościujące nic nie znaczą; emotywiści zatem nie spełniają zadania, które przed sobą postawili, mianowicie wyjaśnienia znaczenia

⁶³ Por. PUTNAM, *The Collapse*, s. 119.

⁶⁴ NIEMCZUK, Przedmiot języka.

wypowiedzi zawierających terminy wartościujące⁶⁵. Jeśli, z drugiej strony, znaczenie jest ujęte jako sposób rozumienia pojęcia, to emotywizm okazuje się poglądem empirycznie fałszywym. Zgodnie z tym ujęciem mianowicie, zdanie *Jan jest miły* znaczyłoby, iż podmiot je wypowiadający posiada wobec Jana pozytywną postawę, która może być wyrażona np. w zdaniu *Lubię Jana*, co w praktyce językowej często nie ma miejsca. Na gruncie emotywizmu problematyczne staje się zatem rozróżnienie pomiędzy znaczeniami różnych pojęć oceniających, a szczególnie wyróżnienie tych spośród nich, które nie mają źródła w pozytywnej postawie oceniającego podmiotu⁶⁶. Podsumowując, problemy wynikające z przypisywania wypowiedziom wartościującym znaczenia emotywnego są związane z brakiem odróżniania przez emotywistów ekspresywnej funkcji języka od jego znaczenia. Emotywiści skupiają się na tym pierwszym fenomenie, zupełnie pomijając kwestię znaczenia wyrażen wartościujących⁶⁷.

Ciekawe rozwiązanie problemów emotywizmu związanych ze znaczeniem wypowiedzi wartościujących proponuje John HOSPERS. Podobnie jak Andrzej NIEMCZUK, zauważa on, że funkcja wyrażania emocji nie ma wiele wspólnego ze znaczeniem wypowiedzi i radzi mówić o emotywności słów zamiast o emotywnym znaczeniu⁶⁸. Zdaniem HOSPERSA, funkcja wypowiedzi etycznych nie jest wyłącznie emotywna, lecz również poznawcza, gdyż wskazujemy w nich często

⁶⁵ Taki cel stawiał przed sobą m.in. C.L. STEVENSON. Por. STEVENSON, *Facts and Values*, s. 10–11.

⁶⁶ Por. NIEMCZUK, *Przedmiot języka*, s. 138.

⁶⁷ Por. *Ibid.* s. 139. Andrzej NIEMCZUK prezentuje ciekawą wersję tezy o dualizmie dziedziny faktów i wartości. Według niego, fakty i wartości są dwoma aspektami tego samego świata, doświadczanymi z innych punktów widzenia. Fakty są ujmowane przez rozum, który rozpatruje rzeczywistość z punktu widzenia bytu, wartości natomiast są rozpoznawane z punktu widzenia wolności, która jest podmiotem filozofii praktycznej. Przejście pomiędzy owymi dwoma aspektami rzeczywistości dokonuje się nie poprzez wyprowadzanie jednego typu sądów z drugiego, ale poprzez podejmowaną przez podmiot decyzję o zmianie postawy wobec rzeczywistości: z teoretycznej na praktyczną lub odwrotnie. Pomieszenie filozofii teoretycznej z praktyczną oraz wynikania logicznego z wolną decyzją podmiotu wiedzie do błędu naturalistycznego. Por. *Ibid.* s. 149–158.

⁶⁸ Por. HOSPERS, *Główne teorie*, s. 68.

na fakty niezależne od emocji. Ma to miejsce głównie wtedy, gdy niezbędne jest, aby osoba, z którą dyskutujemy, wiedziała, co nasza wypowiedź znaczy, mianowicie wtedy, gdy próbujemy przekonać ją do naszych racji. Według emotywistów, jest jednak możliwe, że obie strony sporu są zgodne co do zachodzących faktów, a mimo to inaczej oceniają daną sytuację. Dochodzi wtedy do tzw. niezgody postaw, która kończy wszelką dyskusję. Zdaniem HOSPERSA, spór między dwiema stronami wcale nie zostaje jednak zakończony, gdyż przedmiot etycznej niezgody pozostaje. Aby go jednak określić, należy odwołać się do któregoś z metaetycznych stanowisk kognitywistycznych: naturalizmu lub intuicjonizmu. HOSPERS proponuje zatem połączenie emotywizmu z kognitywizmem w teorię mówiącą, iż wypowiedzi etyczne posiadają, obok specyficznej dla siebie funkcji ematywnej, znaczenie poznawcze, które dochodzi do głosu, gdy wypracowujemy i uzasadniamy własne stanowisko moralne⁶⁹.

3. *Błąd naturalistyczny na gruncie epistemologii*

Jednym z tradycyjnych i powszechnie akceptowanych zadań epistemologii jest wskazywanie, co podmiot powinien czynić, aby posiadać zbiór wartościowych przekonań zwany wiedzą. Epistemologia posiada zatem charakter normatywny, jej celem jest bowiem wskazanie norm kierujących właściwym rozumowaniem⁷⁰. Spór jednak jest nieunikniony, gdy dochodzi do dyskusji dotyczącej tego, czym są epistemiczne normy, z jakiego źródła należy je wywodzić i na jakiej podstawie uzasadniać. Innej odpowiedzi na te pytania udzielają naturaliści, a innej filozofowie związani z tradycyjną epistemologią sięgającą idei kartezjańskich. Owa różnica stanowisk ugruntowana jest w odmiennym stosunku do *błędu naturalistycznego* świadczącym o różnym rozumieniu podstawowych kategorii epistemicznych. Zanim przejdę do omówienia konsekwencji przeniesienia kategorii *błędu naturalistycznego* na grunt epistemologii, podejmę i uzasadnię decyzję wyboru *ja-*

⁶⁹ Por. HOSPERS, *Główne teorie*, s. 76–77.

⁷⁰ Por. POLLOCK, *Epistemic Norms*, s. 61. Zwracam uwagę na słowa *w zasadzie*, gdyż na przykład naturalista Jonathan KNOWLES uważa, iż normy epistemiczne są zbędne w procesie kształtowania wartościowych przekonań.

kości epistemicznej, którą będę traktować jako analogiczną do etycznej jakości *dobry*.

Zgodnie z klasyczną definicją rozważaną już przez PLATONA, wiedza jest prawdziwym i uzasadnionym przekonaniem⁷¹. Wydaje się zatem, iż epistemolog, oceniając status epistemiczny danego przekonania, powinien zbadać, czy spełnia ono zarówno warunki uzasadnienia, jak i prawdziwości. Czym różnią się owe warunki? Czy oba powyższe określenia wartościowego przekonania są przedmiotami analizy epistemologicznej? Jaka relacja zachodzi pomiędzy uzasadnieniem a prawdziwością przekonania? Wreszcie, co jest najwyższą wartością epistemiczną i na analizie jakiej własności przekonania epistemolog powinien skupiać swoją pracę? Odpowiedź na te pytania wydaje się niezbędna przed przejściem do dalszych analiz dotyczących normatywności epistemologii.

Według Jaegwona KIMA, w klasycznej definicji wiedzy jedynie uzasadnienie jest czynnikiem specyficznie epistemicznym – *przekonanie* bowiem jest pojęciem psychologicznym, a *prawda* należy do domeny semantyki lub metafizyki⁷². Uzasadnienie, jako centralne pojęcie epistemiczne, nadaje wiedzy wartość, czyniąc z epistemologii przedsięwzięcie normatywne, skierowane ku analizie kryteriów uzasadnionego przekonania⁷³. Epistemolog nie może zatem zrezygnować z analizy problematyki uzasadnienia bez całkowitego wycofania się z normatywnych rozważań dotyczących poznania. Czy oznacza to jednak, że kwestia prawdziwości przekonania nie należy do problematyki epistemologicznej? Stwierdzenie to nie jest zgodne z intuicjami oraz wypowiedziami większości epistemologów, którzy celem swoich rozważań czynią wskazanie podmiotom poznającym sposobu zdobywania jak największej ilości prawdziwych przekonania i skutecznego unikania błędów poznawczych. Jaka relacja zachodzi zatem pomię-

⁷¹ Mówiąc precyzyjnie, PLATON i Teajtet dochodzą do ujęcia wiedzy jako sądu prawdziwego i ściśle ujętego, współcześnie owo ściśle ujęcie rozumiane jest jako uzasadnienie. Por. PLATON, Teajtet, s. 187–189.

⁷² Por. KIM, What is, s. 34–35.

⁷³ Od tej pory wyrażenie *epistemologia normatywna* będę traktować jako pleonazm i za każdym razem, pisząc *epistemologia*, będę miała na myśli *epistemologię normatywną*.

dzy prawdziwością a uzasadnieniem? Dlaczego, deklarując dążenie do prawdy jako najwyższej wartości epistemicznej, epistemolodzy skupiają się na analizach problematyki uzasadnienia? Odpowiedź na to pytanie prezentuje Laurence BONJOUR. Pomimo iż epistemolog ten związany jest z tradycją internalistyczną mającą korzenie w filozofii KARTEZJUSZA, jego stanowisko w kwestii relacji pomiędzy uzasadnieniem a prawdą nie jest typowo internalistyczne⁷⁴.

BONJOUR zadaje pytanie, dlaczego podmiotom powinno zależeć na tym, aby posiadać uzasadnione przekonania? Czy uzasadnienie jest wartością samą w sobie, czy też pomaga osiągnąć inną, wyższą wartość? W odpowiedzi na te pytania autor *The Structure of Empirical Knowledge* wskazuje, iż uzasadnienie jest środkiem wiodącym do celu epistemicznego przedsięwzięcia, jakim jest poznanie prawdy⁷⁵. Ludzie jako istoty poznające dążą, zdaniem BONJOURA, do uzyskania zbioru przekonań, które prawdziwie opisują rzeczywistość. Prawda nie jest jednak bezpośrednio dostępna, a jedyna droga do niej prowadzi poprzez kształtowanie przekonań uzasadnionych. Innymi słowy, podmiot nie jest w stanie ocenić, czy jego przekonanie jest zgodne z obiektywną rzeczywistością, ale może stwierdzić, czy jest uzasadnione, znając kryteria uzasadnionego przekonania. Różni filozofowie odmiennie zapatrują się na związek pomiędzy uzasadnieniem a prawdziwością. Internaliści zazwyczaj uniezależniają od siebie te dwa pojęcia, eksternaliści tymczasem są skłonni szukać powiązań pomiędzy nimi. Przedstawiciele obu stanowisk są jednak zgodni, iż uzasadnienie nie jest ani koniecznym, ani wystarczającym warunkiem prawdziwości przekonania. BONJOUR również akceptuje ten fakt, mimo to, oraz pomimo jego internalistycznych poglądów, rozpatruje on uzasadnienie w kategoriach instrumentalnych jako drogowskaz wskazujący

⁷⁴ Różnicę między internalizmem a eksternalizmem celnie i zwięźle przedstawiła Renata ZIEMIŃSKA: „Podstawą odróżnienia pomiędzy eksternalizmem a internalizmem jest poznawczy dostęp do uzasadnienia. Internalizm jest stanowiskiem, które głosi, że podmiot uzasadnionego przekonania musi mieć poznawczy dostęp do czynników uzasadniających to przekonanie. Eksternalizm odrzuca ten wymóg” (ZIEMIŃSKA, *Eksternalizm*, s. 18).

⁷⁵ Por. BONJOUR, *The Structure*, s. 7, oraz BONJOUR, *In Defense*, s. 1–2.

kierunek ku prawdzie⁷⁶. Zdarza się, że drogowskaz ten jest nierzetelny i nigdy nie ma pewności, czy kierując się nim, podmiot osiągnie cel, jednak inny sposób zdobycia prawdziwych przekonań nie istnieje. Jeśli kryteria uzasadnienia są właściwie wybrane i głęboko przemyślane, to przypisanie przekonaniu pozytywnego statusu epistemicznego z dużym prawdopodobieństwem wskazuje na jego prawdziwość. Gdyby uzasadnienie nie wpływało na wzrost prawdopodobieństwa prawdziwości przekonania, to nie byłoby w żaden istotny sposób związane z epistemicznym celem, a zatem byłoby bezwartościowe dla podmiotu. W takiej sytuacji podmiot nie miałby powodu, aby preferować przekonania uzasadnione. Podsumowując, pomimo iż uzasadnienie jest jedynie wartością instrumentalną, to ono, a nie prawda, jest najważniejszą wartością epistemiczną. Stanowi ono pomost pomiędzy subiektywnymi przekonaniem podmiotu, a obiektywnym celem epistemicznym i z tego powodu powinno cieszyć się dużo większym zainteresowaniem epistemologów niż wartość prawdziwości.

Dążenie do prawdy jest, zdaniem BONJOURA, cechą wyróżniającą uzasadnienie epistemiczne. W związku z tym, przedsięwzięcie poznawcze jest epistemicznie uzasadnione tylko wtedy, gdy ma na celu dotarcie do prawdy. Zadaniem epistemologii jest zatem określenie takich kryteriów epistemicznego uzasadnienia, które będą poprawne ze względu na poznawczy cel prawdziwości. Tylko w takim wypadku możliwa jest, według omawianego autora, skuteczna obrona przed sceptycyzmem. BONJOUR stawia zatem przed epistemologią dwa cele. Pierwszym jest określenie kryteriów epistemicznego uzasadnienia, a drugim, zapewnienie metauzasadnienia tych kryteriów poprzez pokazanie, iż prowadzą one do prawdy⁷⁷. BONJOUR argumentuje, iż za-

⁷⁶ Podobny pogląd na rolę uzasadnienia wyznają m.in. W.P. ALSTON oraz A. MORTON. ALSTON argumentuje, iż specyfika epistemicznego wartościowania jest związana z celem maksymalizowania prawdziwości i minimalizowania fałszu w dużym zbiorze przekonań. Zgodnie z tym poglądem, przekonanie jest uzasadnione, jeśli zostanie wysoko ocenione ze względu na ten cel. Por. ALSTON, *Concepts*, s. 59. MORTON wskazuje natomiast, iż przekonanie jest uzasadnione, jeśli istnieją informacje, na gruncie których uznanie tego przekonania jest lepszą strategią dochodzenia do prawdy niż jego odrzucenie. MORTON, *Przewodnik*, s. 18.

⁷⁷ Por. BONJOUR, *The Structure*, s. 9.

sypanie przepaści pomiędzy uzasadnieniem a prawdą jest najtrudniejszym zadaniem epistemologicznym, na tyle trudnym, iż wielu epistemologów go nie podejmuje. Z jednej strony trudno zaakceptować tezę, iż nie istnieje istotne połączenie uzasadnienia z prawdą, z drugiej jednak jeszcze trudniej wskazać, na czym ów związek mógłby polegać. Teorie ignorujące ten związek są epistemiczne ubogie, natomiast stanowiska usiłujące go wyjaśnić borykają się z wieloma problemami. Sam BONJOUR w dziele *The Structure of Empirical Knowledge* formułuje teorię wiedzy empirycznej, która osiąga, jego zdaniem, oba określone przez niego cele.

Po wprowadzeniu owych wstępnych ustaleń przejdę obecnie do omówienia konsekwencji przeniesienia kategorii *błądu naturalistycznego* na grunt epistemologii. Richard B. BRANDT w artykule *The Concept of Rational Belief*⁷⁸ przeprowadza analogię pomiędzy teoriami meta-etycznymi a meta-epistemologicznymi, którą uważam za przydatną dla bieżących analiz. Stwierdza on, iż główne typy teorii meta-etycznych: naturalizm, antynaturalizm i nonkognitwizm posiadają swoje odpowiedniki w epistemologii. W ramach przypomnienia, antynaturaliści w obu dziedzinach filozofii utrzymują, iż stwierdzenia etyczne lub epistemiczne posiadają wartość logiczną, która może zostać przez podmiot poznana. Nie można jednak w tym celu dokonywać przekładu owych sądów, zawierających specyficzne dla danej dziedziny terminy, na język empiryczny. Podmiot rozpoznaje ich wartość logiczną za pomocą intuicji lub innych władz poznawczych niezależnych od doświadczenia zmysłowego⁷⁹. Według BRANDTA, jakością epistemiczną analogiczną do etycznej jakości *dobry jest racjonalny*; nie rozróżnia on jednak wyraźnie racjonalności od uzasadnienia, nie widzę więc przeciwwskazań, aby za ową jakość uznać *uzasadniony*. Zgodnie z epistemologią antynaturalistyczną⁸⁰ własność *uzasadniony* powinna być prosta, nieanalizowalna i niedefiniowalna, podobnie

⁷⁸ BRANDT, *The Concept*.

⁷⁹ Por. *Ibid.* s. 3–4.

⁸⁰ Do antynaturalistów epistemicznych zaliczyć można KARTEZJUSZA oraz spadkobierców jego idei skupionych wokół stanowiska internalizmu w kwestii uzasadniania przekonań, do których należą m.in. Roderick M. CHISHOLM oraz Laurence BONJOUR.

jak jakość *dobry*. Własność ta jest różna od prawdy i stopniowalna, a epistemiczny sąd o jej występowaniu lub braku powinien być samo-oczywisty dla refleksyjnie nastawionego podmiotu. Założenia te są niezbędne dla anytnaturalistów jako punkt wyjścia dla przedsięwzięcia epistemologicznego⁸¹. Naturaliści⁸² tymczasem argumentują, iż aby nadać pojęciu *uzasadniony* znaczenie, należy je zdefiniować, w innym wypadku będzie ono w takim samym stopniu niejasne i nieuchwytnie jak etyczne pojęcie *dobry*. Terminy epistemiczne takie jak *uzasadnione przekonanie* lub *wiedza* powinny być definiowane w odwołaniu do pojęć opisujących zjawiska empiryczne, takie jak na przykład przyczynowe relacje pomiędzy przekonaniem a faktem, którego ono dotyczy⁸³.

Jeśli możliwe byłoby przeprowadzanie dokładnej analogii, epistemologiczna wersja *błędu naturalistycznego* polegałaby na utożsamianiu prostej i nienaturalnej jakości *uzasadniony* z pewnymi jakościami naturalnymi, np. procesami przyczynowymi zachodzącymi pomiędzy przekonaniem a faktami. Podobnie jak w etyce, błąd ten powinien nieść ze sobą trzy konsekwencje. Pierwszą z nich byłby błąd definicyjny polegający na definiowaniu pojęcia oznaczającego jakość *uzasadniony*. Drugą konsekwencją byłby błąd w uzasadnianiu, czyli wywodzenie konkluzji zawierających pojęcie *uzasadniony* z przesłanek opisowych. Trzecią konsekwencją byłby błąd polegający na nieprawidłowym pojmowaniu przedmiotu epistemologii, mianowicie na zastępowaniu jej konkretną nauką empiryczną, np. psychologią lub neuronauką. Jak antynaturaliści na gruncie epistemologii ustosunkowują się do takiego ujęcia *błędu naturalistycznego*? Zdaje się, iż u podstaw antynaturalizmu nie leży teza o niedefiniowalności pojęcia *uzasadnienie*, ale przekonanie o istnieniu norm epistemicznych wyznaczających czynniki uzasadniające, które są oczywiste, niepowątpiewalne oraz rozpoznawalne przez niezawodną lub wysoce rzetelną zdolność poznawczą – intu-

⁸¹ Por. *Ibid.* s. 5. BRANDT wskazuje na argumenty przeciwko tak pojmowanej własności uzasadnienia. W tym miejscu jednak nie ma potrzeby ich przytaczania.

⁸² Najbardziej znanymi współczesnymi epistemologami naturalistycznymi są m.in.: Willard Van Orman QUINE, Alvin I. GOLDMAN, Hilary KORNBLITH, Philip S. KITCHER, Jaegwon KIM.

⁸³ Por. *Ibid.* s. 4.

icję. Antynaturaliści nie unikają zatem definicji uzasadnionego przekonania, formułując ją, odwołują się jednak do terminów nie-empirycznych opisujących metody poznawcze związane z odczuwaniem przez podmiot pewności i oczywistości. Niemożliwość definiowania i wyjaśniania jakości *uzasadniony* w terminach empirycznych relacji nie jest więc motywowana jej prostotą, ale raczej przeświadczeniem o konieczności nie-empirycznego uzasadnienia przekonań na temat rzeczywistości. Według antynaturalistów, aby skutecznie obronić naszą wiedzę przed sceptycyzmem, należy dysponować zbiorem norm epistemicznych odwołujących się do niepowątpiewalnych czynników uzasadniających, które mogą być sformułowane jedynie za pomocą niezawodnych metod poznawczych⁸⁴. *Błąd naturalistyczny* na gruncie epistemologii nie jest zatem oparty, tak jak na gruncie etyki, na założeniu o niedefiniowalności głównej własności epistemicznej, ale na przekonaniu o konieczności ugruntowania wiedzy empirycznej na niezawodnym fundamencie. Założenie to leży również u podstaw trzech, wspomnianych powyżej konsekwencji *błędu naturalistycznego*. Pierwszą z nich jest zatem zmodyfikowany nieco błąd definicyjny polegający na definiowaniu pojęcia oznaczającego własność *uzasadniony* w terminach *empirycznych* czynników uzasadniających, a nie w terminach jakichkolwiek czynników. Drugą konsekwencją powyższego założenia jest uznawanie za błąd procesu wywodzenia sądów wartościujących przypisujących danemu przekonaniu własność uzasadnienia z sądów opisowych wskazujących np. na przyczyny powstania owego przekonania. Błędność tego procesu jest dodatkowo uzasadniona tezą o logicznej niemożliwości wywodzenia sądów powinnościowych z faktualnych, która posiada swoją genezę w tradycyjnej interpretacji wypowiedzi HUME'A⁸⁵. Warto zauważyć, iż to

⁸⁴ MOORE też z pewnością oczekiwał, iż jakoś *dobry*, niewywodliwa z opisów faktów, ujmowana intuicyjnie i jednakowo przez wszystkich ludzi, będzie stanowiła fundament moralności, zapewniając uzasadnienie dla sądów etycznych i ich obiektywną ważność. Jednak faktem, na który zwracał on szczególną uwagę w trakcie argumentacji na rzecz błędności utożsamiania jakości *dobry* z jakościami naturalnymi, jest fakt jej niedefiniowalności.

⁸⁵ Interpretacja ta oraz jej krytyka opisane są w pierwszym paragrafie tego rozdziału.

właśnie z owym błędem logicznym najczęściej kojarzony jest *błąd naturalistyczny*, zarówno na gruncie epistemologii, jak i etyki. Trzecia konsekwencja pozostaje w niezmienionym stanie. Naturaliści krytykowani są zatem za porzucanie najistotniejszych normatywnych problemów epistemologicznych i zastępowanie ich analizami empirycznymi, które należą do domeny nauk szczegółowych. Antynaturaliści podkreślają bowiem, iż przedmiotem teorii poznania są pytania dotyczące uprawomocnienia wiedzy – *questiones iuris*, używając terminologii KANTA, a nie *questiones facti*, czyli pytania dotyczące faktów⁸⁶.

Odwołując się do tak rozumianej kategorii *błędu naturalistycznego*, antynaturaliści argumentują, iż ich oponenti nie dysponują wystarczającymi środkami do osiągnięcia celów epistemologii normatywnej, odrzucają oni bowiem istnienie apriorycznego źródła norm epistemicznych kierujących zachowaniem poznawczym. Naturaliści, ich zdaniem, mogą jedynie, korzystając z osiągnięć nauk szczegółowych, wskazywać na procesy faktycznie kształtujące przekonanie podmiotu, nie posiadają jednak możliwości wydawania zasadnej oceny dotyczącej operacji poznawczych, które podmiot *powinien* dokonywać, aby posiadać uzasadnione przekonania. Innymi słowy, według antynaturalistów, normatywne pytania epistemologów są niezależne od deskryptywnych, psychologicznych analiz dotyczących aktualnego przebiegu procesów poznawczych w organizmie podmiotu⁸⁷.

Podsumowując, ponieważ faktem jest, iż naturaliści nagminnie popełniają *błąd naturalistyczny*, antynaturaliści zarzucają im, iż ich badania nie mają nic wspólnego z normatywnością. Naturaliści natomiast wcale nie wypierają się tego *błędu*, przyznają się do niego otwarcie, argumentując, że nie jest to błąd, ale konieczność, nie istnieje bowiem żadne inne źródło norm epistemicznych poza wiedzą o świecie wyrażoną w sądach opisowych. Decyzja o niepopelnianiu *błędu naturalistycznego* lub o uznawaniu go za proces nieunikniony jest zatem podstawą każdej teorii norm epistemicznych, determinuje ona bowiem postawę epistemologa wobec źródeł owych norm oraz wobec kryteriów uzasadnionego przekonania. Spór o normatywność

⁸⁶ Por. KANT, *Krytyka*, s. 183–184.

⁸⁷ Por. KORNBLITH, Introduction, s. 1–3.

naturalizmu pomiędzy naturalistami a tradycyjnymi epistemologami rozpoczyna się zatem już przy ustalaniu podstawowego założenia. Im dalej dyskusja wychodzi poza owe założenie, tym coraz bardziej drogi obu nurtów się rozchodzą, coraz trudniej wypracować jakąkolwiek zgodę i w konsekwencji spór zazwyczaj kończy się bezowocnie. W tej sytuacji ważne jest, aby obie strony w dyskusji były świadome tych przeszkód, a przede wszystkim, aby wyraźnie widziały różnicę w punkcie wyjścia, czyli w postawach wobec *błędu naturalistycznego*.

Summary

In this paper I analyze the phenomenon known as ‘the naturalistic fallacy’. The thesis for which I argue is that the decision not to commit the ‘naturalistic fallacy’ (as taken by anti-naturalists), or to acknowledging it as an inevitable process (as in the naturalist position), forms the basis for every theory concerning the justification of normative judgments. It is this choice that determines what solutions can be proposed within the various fields of philosophy to the problems pertaining to the sources of justificational reasons and the criteria for justified judgment. To justify this thesis I draw an analogy between metaethical and epistemological versions of this ‘fallacy’. In the first part of the paper, I point to the metaethical controversy surrounding the ‘naturalistic fallacy’. In the second part, I transpose the controversy over ‘the naturalistic fallacy’ from the sphere of metaethics into that epistemology.

Firstly, I adopt and seek to justify a chosen epistemic quality that, I argue, may be regarded as analogous to the ethical quality ‘good’. In order to accomplish this, I set out to determine the relation between the truth and the justification of a judgment, arguing that this second category is, in fact, the more important one where epistemological analysis is concerned. Although the ‘naturalistic fallacy’ was initially formulated within metaethics, it might be transferred to every field of normative consideration.

Key words: Naturalistic fallacy – Epistemology – Epistemic norm – Epistemic justification – Metaethics

Literatura

- ALSTON, W.P., Concepts of Epistemic Justification, *The Monist* 68(1) (1985), s. 57–89.
- ATKINSON, R.F., Hume on «Is» and «Ought»: A Reply to Mr. MacIntyre, *The Philosophical Review* 70(2) (1961), s. 231–238.
- AYER, A.J., *Language, Truth and Logic*, London : Penguin Books, 1971.
- BLACK, M., The Gap between «Is» and «Should», *The Philosophical Review* 73(2) (1964), s. 165–181.
- BONJOUR, L., *In Defense of Pure Reason: A Rationalist Account of A Priori Justification*, Cambridge : Cambridge University Press, 1998.
- BONJOUR, L., *The Structure of Empirical Knowledge*, Cambridge : Cambridge University Press, 1985.
- BRANDT, R.B., The Concept of Rational Belief, *The Monist* 68(2) (1985), s. 3–23.
- CARNAP, R., *Filozofia jako analiza języka nauki*, [przeł.] A. ZABŁUDOWSKI, Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1969.
- COHEN, M.F., «Is» and «Should»: An Unbridged Gap, *The Philosophical Review* 74(2) (1965), s. 220–228.
- DANCY, J., Intuicjonizm, [w:] *Przewodnik po etyce*, [red.] P. SINGER, [przeł.] A. JEDYNAK, Warszawa : Książka i Wiedza, 1998, s. 458–467.
- FRANKENA, W.K., Obligation and Value in the Ethics of G. E. Moore, [w:] *The Philosophy of G. E. Moore*, [red.] P. SCHILPP, New York : Northwestern University, 1952, s. 93–110.
- FRANKENA, W.K., The Naturalistic Fallacy, *Mind* 48(192) (1939), s. 464–477.
- HARE, R.M., *The Language of Morals*, Oxford : Clarendon Press, 1952.
- HOSPERS, J., Główne teorie metaetyczne, [w:] *Metaetyka*, [red.] I. LAZARI-PAWŁOWSKA, [przeł.] E. KLIMOWICZ, Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1975, s. 34–64.
- HUME, D., *Traktat o naturze ludzkiej*, [przeł.] C. ZNAMIEROWSKI, t. 2, Warszawa : Wydawnictwo Naukowe PWN, 1963.
- JEDYNAK, S., Błąd naturalistyczny, *Etyka* 2 (1967), s. 289–297.

- KANT, I., *Krytyka czystego rozumu*, [przeł.] R. INGARDEN, Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1957.
- KIM, J., What is 'Naturalised Epistemology'?, [w:] *Naturalising Epistemology*, [red.] H. KORNBLITH, Cambridge : The MIT Press, 1994, s. 33–56.
- KORNBLITH, H., Introduction: What is Naturalistic Epistemology?, [w:] *Naturalising Epistemology*, [red.] H. KORNBLITH, Cambridge : The MIT Press, 1994, s. 1–14.
- MACINTYRE, A.C., Hume on «Is» and «Ought», *The Philosophical Review* 68(4) (1959), s. 451–468.
- MOORE, G.E., *Etyka*, [przeł.] Z. SZAWARSKI, Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1980.
- MOORE, G.E., *Zasady etyki*, [przeł.] C. ZNAMIEROWSKI, Warszawa : Wydawnictwo M. Arcta, 1919.
- MORTON, A., *Przewodnik po teorii poznania*, [przeł.] T. BASZNAK, Warszawa : Wydawnictwo Spacja, 2002.
- NIEMCZUK, A., Przedmiot języka wartościującego, [w:] *Granice języka*, [red.] A. ŻUK, Lublin : Wydawnictwo UMCS, 1998, s. 129–159.
- NOWELL-SMITH, P.H., *Ethics*, London, Baltimore : Penguin Books, 1954.
- PIGDEN, C.R., Naturalizm, [w:] *Przewodnik po etyce*, [red.] P. SINGER, [przeł.] J. GÓRNICKA, Warszawa : Książka i Wiedza, 1998, s. 468–479.
- PLATON, Teajtet, [w:] *Parmenides. Teajtet*, [przeł.] W. WITWICKI, Kęty : Wydawnictwo Antyk, 2002, s. 85–191.
- POLLOCK, J., Epistemic Norms, *Synthese* 71 (1987), s. 67–95.
- PUTNAM, H., *The Collapse of the Fact/Value Dichotomy and Other Essays*, Cambridge : Harvard University Press, 2002.
- REICHENBACH, H., *Powstanie filozofii naukowej*, [przeł.] H. KRAHELSKA, Warszawa : Książka i Wiedza, 1960.
- SCOTT-TAGGARD, M.J., MacIntyre's Hume, *The Philosophical Review* 70(2) (1961), s. 239–444.
- SEARLE, J.R., How to derive «ought» from «is», *The Philosophical Review* 73(1) (1964), s. 43–58.

STEVENSON, C.L., *Facts and Values. Studies in Ethical Analysis*, New Haven, London : Yale University Press, 1963.

STEVENSON, C.L., The Emotive Meaning of Ethical Terms, *Mind* 46 (1937), s. 14–31.

ZIEMIŃSKA, R., *Eksternalizm we współczesnej epistemologii*, Szczecin : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2002.